

MARGINESY

NA PROSTEJ I ZAKRĘTACH

Morderstwo

Anka, mimo młodego wieku, była już po rozwodzie, kiedy poznała Mikołaja. Ostatnie miesiące były dla niej pasmem męczących kłótni z mężem, który stał się dla niej całkowicie obcym człowiekiem. Podział wspólnych rzeczy i wszystkie inne decyzje całkowicie ją wyczerpały i utwierdziły w przekonaniu, że na pewno prędko z nim nie będzie chciała się związać. Mikołajowi jednak zupełnie nie mogła się oprzeć – wysoki, inteligentny, z niesamowicie niebieskimi oczami – całkowicie ją omotał. Zасыpywał ją prezentami, zabierał na wycieczki i kolacje, tańczył z nią w deszczu, a ona wreszcie czuła się jak bohaterka komedii romantycznych. Cały romans trwał może z dwa, trzy miesiące, ale był dla Anki tak intensywny, że zaczęła snuć plany dotyczące wspólnej przyszłości z Mikołajem. Wszystko układało się idealnie, aż któregoś poranka Anka znalazła przyklejoną na monitorze jej komputera karteczkę z lakoniczną informacją, że to koniec. Początkowo myślała, że to żart. Przez cały dzień próbowała skontaktować się z Mikołajem, szukała go w jego mieszkaniu, w jego ulubionych miejscach, bezskutecznie próbowała się także skontaktować z jego kumplami. Facet przepadł, a ona nie mogła uwierzyć w to, co się stało.

Minęły trzy lata, gdy Anka pojechała na wakacje na Wyspy Kanaryjskie. O sprawie z Mikołajem prawie zapomniała – traktowała ją jako kiepski epizod zupełnie niewart wspomnienia. W tym czasie spotykała się jeszcze z kilkoma mężczyznami, ale raczej stawiała karierę wyżej niż życie prywatne. Urlop spędzała w babskim gronie – wyciągnęła ją stara znajoma, reszty ekipy nie znała. Jedną z dziewczyn leczyła się właśnie po rozpadzie związku, który miał zamienić się w małżeństwo niecałe trzy tygodnie wcześniej. Anka doskonale rozumiała problemy rozpaczającej Basi. Mimo że dopiero się poznały, dziewczyny szybko zaczęły ze sobą naturalnie rozmawiać i Basia zwierzała się Ance ze wszystkich swoich bolesnych przeżyć. Przełom nastąpił, kiedy Basia pokazała zdjęcie swojego byłego ukochanego. Był to ten sam mężczyzna, który kilka lat wcześniej złamał Ance serce. Początkowo mogło to wyglądać na przypadek, dziewczyny łączył jednak jeszcze jeden fakt, o którym do tej pory Anka nikomu nie powiedziała – obie z Basią zgodziły się pomóc Mikołajowi finansowo, gdy jego rzekoma firma miała „przejściowe trudności”, i obie straciły spore sumy pieniędzy, nie mówiąc już o innych upokorzeniach.

Po powrocie do kraju Anka i Basia jeszcze nieraz rozmawiały o swoich przejściach. Basia jednak ciągle drążyła temat i po jakimś czasie znalazła jeszcze jedną osobę, którą przez Mikołaja kobietę. Mieszkała ona w innym mieście, ale schemat był bardzo podobny. Różniła ją od pozostałych dziewczyn jednak jeszcze jedno – była z Mikołajem w ciąży. Ją także zostawił w kretyński sposób, zostawiając liścik, jej także zabrał duże pieniądze. Dziewczyna miała na imię Marika i od kilku tygodni próbowała odnaleźć ojca swojego dziecka.

Mimo że Anka dawno zapomniała o Mikołaju, stwierdziła, że postara się go odnaleźć razem z dziewczynami – choćby po to, żeby powiedzieć mu, co o nim myśli, a może także ustrzec kolejne dziewczyny. Zdesperowana Marika szukała Mikołaja nawet przy pomocy prywatnego detektywa, jednak znalezienie go wcale nie było bardzo trudne. Mężczyzna nie zmieniał nazwiska, a każda z szukających go kobiet знаła te same dane osobowe.

Kobiety nie miały planu, co zrobią, gdy staną przed byłym partnerem każdej z nich. Marika, która musiała z nim najwięcej wyjaśnić, nie chciała iść sama. Po prostu pojechały do niego, poczękały, aż wróci do domu, i zadzwoniły do drzwi. Anka chciała go tylko wyśmiać i zażądać zwrotu pieniędzy.

W rzeczywistości zaczęło się od dzikiego szloch ciężarnej Mariki, która liczyła jednak, że wszystko to jest jakaś wielka pomyłka. Rzuciła się na Mikołaja, prosząc o wyjaśnienia, płakała i błagała. Mężczyzna, mimo że zaskoczyła go wizyta trzech byłych partnerów, szybko odzyskał rezon. Wykiwał Marikę i jej błagania, a kiedy się odwrócił, Basia, która do tej pory nie była w stanie wydusić z siebie ani słowa, podniosła leżący na stole nóż kuchenny i wbiła mu go w serce. Mężczyzna popatrzył z przerażeniem na swoją klatkę piersiową, po czym osunął się na ziemię.

Anka znieruchomiała. Szczerze nienawidziła Mikołaja, ale szczerze mówiąc, mało ją już obchodziło, a właśnie stała się świadkiem zbrodni. Podniosła telefon, żeby zadzwonić po pogotowie, ale oczywiście było, że jest już za późno. Marika wpadła w jeszcze większą histerię, siedziała na podłodze i płakała. Stało się jasne, że Basia zostanie oskarżona o zabójstwo, a one wszystkie zostaną uznane za współwinne. Anka niewiele myśląc przesuwała stół, który stał nieopodal i zaczęła sama zawiązać ciało w dywan, na którym leżał Mikołaj.

Przez następne godziny kobiety planowały, w jaki sposób pozbyć się śladów zbrodni. Opakowały dywan folią, Anka wypożyczyła samochód do przeprowadzek, dla niepoznaki spakowały kilka pudeł, pozorując większe porządki. Wywiozły ciało do lasu, na tereny, które Anka dobrze знаła, i zakopały w miejscu, gdzie prawie nikt się nie zapuszczał. Tak naprawdę nie wiedziały, czy Mikołaja ktokolwiek będzie szukał – nie znały jego losów z ostatnich kilku tygodni. Anka obawiała się, że ktoś mógł je widzieć, więc na wszelki wypadek porozmawiała z dozorcą budynku i wytłumaczyła, że Mikołaj się wyprowadza, a one mu pomagają.

Po wszystkich kobietach się rozjechały i ustaliły, że nie będą się ze sobą więcej kontaktować. Basia zaczęła leczyć się z depresji, ale po kilku miesiącach pozbięła się i wyszła na prostą. Marika została samotną matką córeczki, niedługo po porodzie poznała swojego przyszłego męża. Anka spakowała dwie walizki, wynajęła swoje mieszkanie i wyprowadziła się z miasta. Postanowiła, że nadeszła odpowiednia pora, żeby definitywnie zmienić swoje życie.

Przez następne lata kobiety żyły w strachu, że przestępstwo kiedyś wypłynie, co jednak nigdy nie miało się wydarzyć...

Plusy i minusy

Wakacje mamy już za sobą. Pogoda dopisała i nasi rodacy, którzy wzięli urlopy w tym czasie, są z pewnością zadowoleni. Wakacyjnych miesięcy wielu polskich sportowców nie mogło jednak przeznaczyć na wypoczynek – w tym czasie odbywało się bowiem wiele ważnych imprez, w których uczestniczyli nasi reprezentanci. Jedni mogą te starty zaliczyć do udanych, inni musieli przełknąć gorzkie porażki. Tak to już jednak jest w sporcie.

SIŁOWA LA

Do Moskwy zjechała „śmietanka” najlepszych na świecie lekkoatletów, by na stadionie Łuźniki rywalizować o medale mistrzostw świata. Niewątpliwie gwiazdami tej imprezy okazali się reprezentanci Jamajki, a szczególnie Usain Bolt i Shelly Ann Fraser-Pryce, którzy w biegach sprinterskich wywalczyli po 3 złote medale. Jamajczycy raz jeszcze potwierdzili, że biegają najszybciej na świecie. Bohaterem był także ciemnoskóry Francuz Teddy Tamgho, który w trójskoku osiągnął 18,04 m – jest trzecim skoczkiem na świecie, który przekroczył granicę 18 metrów. Od roku 1999, kiedy 18 m przekroczył Brytyjczyk Jonathan Edwards, nikt nie zaliczył skoku powyżej 18 metrów.

Na moskiewskich Łuźnikach mieliśmy i swoich polskich bohaterów. Paweł Fajdek w rzucie młotem już w pierwszej próbie finałowej odebrał chęć walki rywalom. Wykonał rzut na odległość 81,97 metra, co jest najlepszym w tym roku wynikiem na świecie, i zdobył tytuł mistrza. Nawet drugi jego najlepszy rzut dałby mu złoty medal.

Kolejne dwa medale były ze srebra – Piotr Małachowski w rzucie dyskiem i Anita Włodarczyk w rzucie młotem zostali wicemistrzami świata. Nasz dyskobol był zadowolony po zakończeniu mistrzowskiego konkursu, chociaż można było wyczuć, że to zadowolenie nie jest pełne – a to dlatego, że nie udało mu się wygrać wreszcie na wielkiej imprezie z Robertem Hartingiem. Ta dwójka to obecnie najlepsi dyskobole na świecie.

Z kolei Anita Włodarczyk miała cichą nadzieję, że ponownie wywalczy tytuł mistrzyni świata. Musiała się jednak zadowolić tytułem wicemistrzowskim – lepsza od niej okazała się tylko Rosjanka Tatiana Lysienko. Mistrzyni olimpijska z Londynu obroniła tytuł mistrzyni świata sprzed dwóch lat. Na Łuźnikach rzuciła na odległość 78,80 m (jest to drugi wynik wszechczasów w tej konkurencji) i wyprzedziła Anitę Włodarczyk o 34 cm. Dalsza rywalizacja między tymi zawodniczkami zapowiada się bardzo interesująco. Czesław Cybulski, były trener Anity Włodarczyk, mówi, że naszą zawodniczkę stać na przekroczenie granicy 80 metrów.

Nie powiodło się Tomaszowi Majewskiemu. Mistrz olimpijski z Pekinu i Londynu nie stanął na podium w Moskwie. W tym roku miał pewne kłopoty ze zdrowiem. Pomału dochodził do dobrej dyspozycji. Na Łuźnikach osiągnął najlepszy wynik w bieżącym roku. Nie wystarczyło to jednak do zajęcia miejsca na podium.

Rywalizacja w moskiewskich mistrzostwach pokazała, że nasi reprezentanci w konkurencjach siłowych zaliczają się do ścisłej światowej czołówki – świadczą o tym wyniki uzyskane na igrzyskach olimpijskich i mistrzostwach świata w latach 1980–2013.

SIATKÓWKA DO TYŁU

Siatkówka zarówno męska, jak i żeńska zyskała w naszym kraju olbrzymią rzeszę sympatyków. Na meczach reprezentacji niemal zawsze jest komplet na widowni – sympatia uzasadniona. Nasi siatkarze i nasze siatkarki odnieśli w ostatnich latach wiele cennych zwycięstw, nic zatem dziwnego, że wzrósł apetyt na dalsze sukcesy. Niestety w bieżącym roku zarówno siatkarze, jak i siatkarki zawiedli swoich sympatyków.

Siatkarze zawiedli w turnieju olimpijskim w Londynie w ubiegłym roku. Nie stanęli na podium, chociaż zaliczani byli do głównych kandydatów do medali. W tym roku zaprezentowali jeszcze gorszą grę i dyspozycję. W rozgrywkach Ligi Światowej nie odegrali żadnej roli. Wygrali tylko 4 mecze na 10 rozegranych. W efekcie nie awansowali do finałowego turnieju, a przecież w roku ubiegłym zwyciężyli w rozgrywkach Ligi Światowej. W trakcie rozegranych meczów nasi siatkarze prezentowali się słabo we wszystkich elementach gry. Trener Andrea Anastasi skomentował grę drużyny i poszczególnych zawodników krótko, ale dobitnie. Powiedział m.in., że drużyna nie była w dobrej formie i że to on za to odpowiada. Jak jednak stwierdził, wyciągnięto już odpowiednie wnioski i dalsze przygotowania będą bardziej intensywne – przed drużyną bowiem turniej o mistrzostwo Europy, w którym będzie się ona chciała pokazać w zdecydowanie lepszej formie. Siatkarscy komentatorzy ostro krytykują trenera, mówiąc, że w zespole nie ma lidera, który mógłby „porwać do skuteczniejszej gry”, że trener stracił kontrolę nad tym, co grają zawodnicy. Recenzenci domagają się także powrotu do kadry Zagumnego i Wlazłego. Z różnych względów nie zobaczymy jednak tych zawodników w reprezentacyjnej ekipie. Teraz wypada tylko czekać na turniej o mistrzostwo Europy – przekonamy się wtedy, na co stać naszych siatkarzy.

Jeszcze słabiej prezentowała się kobieca reprezentacja. Nasze siatkarki mają za sobą najgorszy występ w historii grand prix – sklasyfikowane zostały na 15. miejscu na 16 drużyn. Wygrały tylko dwa mecze (z Kazachstanem i Argentyną) na 9 rozegranych. Śmiało można powiedzieć, że żeńska reprezentacja wróciła do sytuacji sprzed 2002 roku. Ponownie jesteśmy w Europie kopcuszkami. Trener Andrzej Niemczyk, który wprowadził polską reprezentację do ścisłej czołówki światowej, jest zdania, że został złamany kręgosłup zespołu. Najpierw przez Włocha Marca Bonitę, a następnie przez Jerzego Matlaka, który wyrzucił z kadry Katarzynę Skowrońską-Dolatę i Katarzynę Skorupę. Poza kadrą z różnych względów znalazły się m.in. Werblińska, Gajgał i parę innych zawodniczek. Obecny zespół nie stanowi rozumiejącego się kolektywu. Jediną zawodniczką, która prezentowała się dobrze, była Katarzyna Skowrońska-Dolata. Do szerokiej kadry powinny powrócić zawodniczki, z których nowy trener Piotr Makowski nie mógł czy nie chciał skorzystać. Mam na myśli Annę Werblińską, Katarzynę Skorupę, Agnieszkę Bednarek-Kaszę, Izabelę Belcik, Mariolę Zenik, Berenikę Tomsy czy Olę Jagieło. Ich obecność w kadrze zaostreżyłaby rywalizację. Przed reprezentacją druga część sezonu i turniej o mistrzostwo Europy. Można więc poprawić opinię i sprawić sympatykom siatkówki sporo radości.

Niestety, wymienione zawodniczki (m.in. Werblińska, Skorupa, Bednarek-Kasza, Zenik) nie znalazły się w ekipie na ME. Turniej rozpoczyna się już wkrótce. Polki grają w grupie z Czechami (6.09), Bułgarią (7.09) i Serbią (10.09). Zwycięzcy czterech grup awansują do 1/8 finału. Drużyny z 2. i 3. miejsc zagrają o awans w barażach. Ostatnie zespoły w grupach odpadają z turnieju.